

Piotr Klima

farmaceuta, radny Rady Miasta Racibórz

Po ukończeniu w 1969 roku SP 13 im. Stanisława Staszica, z bijącym sercem przekroczyłem próg **I LO im. Jana Kasprowicza** i rozpocząłem naukę w szkole, której absolwentem był mój ojciec Antoni.

Czułem ogromną dumę, przypinając na ramieniu czerwoną tarczę – symbol przynależności do wyjątkowej wspólnoty. Nowe otoczenie było dla mnie sporym wezwaniem. W jednej chwili znalazłem się wśród nieznanych mi dotąd koleżanek i kolegów, przybyłych z różnych szkół i miejscowości. Wszystko było inne: nauczyciele, sale lekcyjne, ich wyposażenie, atmosfera, tabla ze zdjęciami absolwentów i ich nauczycieli z poszczególnych klas na przestrzeni historii LO rozwieszona na korytarzach.

Naszą wychowawczynią została pani mgr Maria Woźniak, niezwykła nauczycielka języka polskiego, która wywarła na nas ogromny, pozytywny wpływ.

Zależało jej nie tylko na tym, byśmy znali gramatykę i klasyków literatury, ale byśmy myśleli, czytali i rozumieli otaczający świat. Zachęcała nas do lektury tygodników takich jak „Życie Literackie”, „Kultura” czy „Polityka”- i, co ciekawe odpytywała z przeczytanych artykułów.

Najbardziej przypadła mi do gustu „Polityka” – do dziś pozostała dla mnie ważnym czasopismem.

Pani profesor Woźniak, polonistka z pasją, założyła w szkole kółko literackie „Estrada Poetycka”, reżyserowała szkolne przedstawienia i organizowała wyjazdy do teatrów - m.in. do „Teatru Starego” w Krakowie i „Teatru Polskiego” w Warszawie, Teatru im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach oraz wycieczki krajoznawcze.

Często wysyłała nas też na rozmowy z zasłużonymi raciborzanami – wywiady nagrywaliśmy na magnetofonie szpulowym. Mnie przypadło w udziale przeprowadzenie rozmów z byłymi powstańcami śląskimi – to były spotkania, których nie zapomnę do końca życia.

Robiliśmy też gazetki ścienne na różne okoliczności.

W klasie miałem wspaniałe koleżanki i kolegów. Wielu z nich dojeżdżało do Raciborza pociągami lub autobusami. Oczywiście nikt samochodem, bardzo rzadko na rowerach (nie wszyscy je mieli). Dojeżdżający przechodzili koło kościoła farnego i wstępowali do Kaplicy Maryjnej na krótką modlitwę przed lekcjami.

W drodze powrotnej często spędzali czas w poczekalni dla młodzieży na dworcu PKP (odrabiając lekcje, czytając gazety i książki, grając w gry planszowe).

Miałem szczęście do wspaniałych pedagogów. Do dziś ogarniam ich z wdzięcznością i ciepłem: Irena Janicka-Żuk (matematyka), Andrzej Mleczek (łacina), Benedykt Motyka (historia), Helena Złotoś (biologia), Jadwiga Mokry (fizyka), Elżbieta Majewska (geografia), Krystyna Wojdała (chemia), Józef Oratur (j. angielski), Janina Mularczyk i Eugeniusz Radecki (j. rosyjski), Piotr Libera (wychowanie muzyczne), Janusz Herud (wychowanie techniczne) i Adela Nowak (bibliotekarka).

W tym czasie dyrektorami szkoły byli: od 1966 r. do 1972 r. mgr Marian Lipa i od 1972 do 1990 mgr Kamil Simek.

To byli ludzie z pasją, którzy potrafili zainteresować nawet najbardziej opornego ucznia.

Lekcje trwały **sześć dni w tygodniu**. Wagary były rzadkością. Co jakiś czas chodziliśmy na czyny społeczne i zwiedzaliśmy zakłady pracy i inne podmioty, np. muzea, parki, pomniki czy inne zabytki.

Przez trzy lata pełniłem zaszczytną funkcję sztandarowego. Wraz z poczem staliśmy dumnie pod tablicą patrona szkoły – Jana Kasprowicza – podczas szkolnych uroczystości oraz na różnych uroczystościach miejskich. Do dziś pamiętam złote litery z tablicy na pierwszym piętrze.: **„Kochałem najlichsze źdźbło trawy i człeka co z losem się zмага”**.

W tamtym czasie każdy uczeń nosił na lewym ramieniu szkolną tarczę, a poszczególne klasy wyróżniały się własnymi strojami. Dziewczęta z naszej klasy chodziły w sukienkach w szkocką kratę z przewagą czerwieni, chłopcy w granatowych, sztruksowych marynarkach szerokimi kołnierzami.

Do szkoły chodziło się z drugim śniadaniem. Pamiętam do dziś wspaniałe lody, pieczywo i wypieki z takich piekarni i cukierni jak: Kojzar, Antos, Chrobak, Hosnowski, Malcharczyk, Markiewka, Parys. Nie było wówczas „hod-dogów”, zapiekane, hamburgerów czy pizz.

Podczas wakacji wyjeżdżaliśmy z kolegami w góry i nad morze. Dużo jeździłem na rowerze po mieście i okolicach. Bardzo lubiłem jeździć na łyżwach i grać w hokeja na zamrożonym stawie w parku miejskim i na podwórku kolejowym. Latam chodziliśmy na basen miejski, a zimą do Lasu „Obora” (skocznia narciarska, tor saneczkowy), a przez cały rok na krytą pływalnię przy SN. Często chodziliśmy w zaprzyjaźnionych grupach. Nierzadko pływaliliśmy też na żywirowniach – na Ostrogu i w Studziennej. Uważaliśmy, że mamy najładniejsze dziewczyny w całej szkole - co, przyznam, było źródłem niemałej konkurencji ze strony chłopców z innych klas i szkół (głównie II LO i Mechanika). Wspaniałe dziewczyny z klasy to m.in.: Kornelia Baran, Grażyna Braksator, Janina Łobos, Maria Magdoń, Helga Pacharzyna, Ewa Pieracka, Halina Śliwa. Moi najlepsi koledzy w klasie: Janusz Biadacz, Joachim Konieczny, Franciszek Makulik, Alfred Muszal. Jedna z koleżanek zaszła w ciążę, urodziła córeczkę i dokończyła naukę w liceum wieczorowym. Kolegowaliśmy się też z koleżankami i kolegami z klas równoległych „a” i „c” oraz starszych i młodszych klas. Bardzo mocno przeżywaliśmy śmierć ojca Koleżanki i matki Kolegi. Byliśmy na ich pogrzebach.

Czas między zajęciami i po szkole spędzaliśmy w różnych zakątkach miasta. W czytelnicy biblioteki na Rynku, w MKPiK, (gdzie zagraniczne czasopisma przymocowane były specjalnymi uchwytami, by nikt ich nie ukradł), księgarniach, na imprezach w Domach Kultury i klubach, a czasem w „Gwardii” – gdzie na długiej przerwie piliśmy oranżadę. Niebezpieczne były wejścia na wieżę ciśnień (kręte schody bez poręczy) – z dachu był wspaniały widok na miasto i okolice. Do dziś mam stamtąd zdjęcia.

Mieszkałem z rodzicami i siostrą Różą w bloku kolejowym przy ul. Drzymały. Mieliśmy najpiękniejsze podwórko w mieście – Ogródek Jordanowski (boiska, fontanny, lodowisko), a obok park z platanami. Moją pasją była fotografia. Z kolegą Ryśkiem Giżyckim sami wywoływaaliśmy zdjęcia (w łazience). Lubiałem też majsterkować i naprawiać rower. W domu sporo pomagałem, np. trzepałem dywany, chodniki, robiłem zakupy, malowałem, pomagałem przy domu i w ogrodzie dziadków w Studziennej. Miałem jeszcze kilka innych hobby: filatelistyka, numizmatyka, akwarystyka, elektronika, szachy.

W klasie maturalnej, z odrobiną buntu i młodzieńczego ryzyka, bywaliśmy w restauracji „Gastronomia” na Rynku – tam, w boksach popijaliśmy piwo (nie było wówczas bezalkoholowego) i dyskutowaliśmy o życiu. Raz nieświadomie, usiedliśmy obok naszych nauczycieli (w sąsiednim boksie) – miny mieliśmy nietęgę. Spotykaliśmy się też w takich lokalach jak: „Basztowa”, „Hajduczek”, „Tęczowa”, „Iwonka”, „Bajka”, „Piotruś”, „Jubilatka”, „Leśna”.

Wieczorami chodziliśmy na koncerty i występy znanych zespołów do „Strzechy”, RCK i MDK, a prywatki organizowaliśmy do domach (jeśli rodzice pozwolili) przy muzyce z płyt winylowych i kart pocztowych z adapteru „Bambino”. Rzadko kto miał magnetofon. Namiętnie słuchaliśmy przebojów takich grup jak: „Czerwone Gitary”, „Skaldowie”, Niemen, „The Beatles”, „The Rolling Stones”, „Bee Gees”, „Queen”, „Deep Purple” i innych. Regularnie odwiedzaliśmy kino „Bałtyk”.

Były też szkolne zabawy w szkolnym klubie, a na koniec szkoły „studniówka” i „komers”, które na zawsze zapadły w pamięć.

W trzeciej klasie zrobiłem z koleżanką Marzeną prawo jazdy kat. „b” na dużym Fiacie. Przydało mi się dopiero po wielu latach

Naszą szkołę – często odwiedzali niezwykli ludzie - profesorowie, artyści, pisarze, dziennikarze, podróżnicy. Szczególnie zapamiętałem prof. Andrzej Jasińskiego z Akademii Muzycznej w Katowicach, wychowawcę samego Krystiana Zimmermana, który z kilkoma instrumentalistami i wokalistami przybliżał nam świat dźwięków (w auli naszej szkoły).

Do dziś pamiętam spotkania z panem red. Stanisławem Janickim, twórcą programu „W Starym Kinie” czy red. Olgierdem Budrewiczem znanym reporterem i globtroterem.

Ciekawe były też spotkania z przedstawicielami wyższych uczelni, którzy zachęcali na do wyboru swojej. Byli to pracownicy naukowcy i studenci, np. z wyższych szkół i akademii wojskowych, uniwersytetów, politechnik, itd.

Na początku roku szkolnego ciekawiły nas nowe podręczniki, Często odkupywało się stare, bo program się nie zmieniał. Z gazet czytaliśmy: „Dziennik Zachodni”, „Wieczór”, „Przekrój”, „Na Przełaj”, „Radar” (teksty przebojów w oryginale !), „Młody Technik”, „Dookoła Świata”, „Poznaj Świat”,

„Tygodnik Powszechny”, „Panorama”, „Świat Młodych”, „Skrzydłata Polska”, „Mówią Wieki”, „Perspektywy”, „Nowy Medyk”, „Ltd”.

Mieliśmy dobry kontakt z uczniami o rok młodszymi i rok starszymi. Niektórzy nam imponowali, np. Jasiu Prasek, reprezentant Polski na 1500 m (3 miejsce na mistrzostwach w Moskwie). Chyba był wówczas jedynym człowiekiem, który biegał po mieście i to w dresie narodowej reprezentacji z orłem na piersiach. Oj jak mu zazdrościliśmy. Jego brat Piotr uczył nas wuefu. Te zajęcia również wspominam bardzo dobrze. Wspaniałe mecze i zawody. Lubiliśmy przysposobienie obronne z panią prof. Teresą Krasucką, zwłaszcza strzelanie z KBKS na strzelnicy na Ostrogu. Niektórzy uczniowie należeli do ZHP, ZMS, PTTK, LOK, PCK, LOP czy organizacji kościelnych.

Żyliśmy skromnie, ale z fantazją. Oczywiście utrzymywali na nasi kochani rodzice. A wydatki na ucznia nie były małe! Każdy grosz się liczył, więc czasem dorabialiśmy. Np. z kolegą rozładowywaliśmy wagony (zboże, złom), zbieraliśmy owoce i warzywa. Z tego kupiłem sobie pierwsze „wranglery” (kosztowały 10 dolarów!) – sztruksowe, bo na zwykłe jeansy (też z Pewexu) nie zgadzał się ojciec – uważał je za „dziadowskie”- ani na długie włosy, stąd strzygliśmy się na „kancik”. Moda zmieniała się jak w kalejdoskopie, staraliśmy się za nią nadążyć. Pamiętam czapeczki tzw. „de Gaullówki, związane z wizytą prezydenta de Gaulle w Polsce, czapeczki tzw. „beatlesówki”, płaszcze ortalionowe, koszule non-iron, krawaty na gumce, kurtki „szwedzkie”, spodnie z bardzo szerokimi nogawkami, a potem tzw. „rurki” z bardzo wąskimi nogawkami do tego kolorowe skarpetki. Oj dużo by wymieniać! Jak myśmy wtedy wyglądali! Dziewczęta często szyły sobie kreacje same. Miały w tym duży dar i fantazję, z pomysłem i wdziękiem. Kosmetyków prawie nie używały, może poza kremem „Nivea” i kredkami do brwi czy szminkami i to tylko na wyjątkowe okazje.

W klasie maturalnej czuliśmy się już bardzo dorośli. Do matury w 1973 roku uczyłem się z koleżanką. Na zmianę czytaliśmy streszczenia lektur szkolnych i rozwiązywaliśmy zadania z matmy. Sama matura była wielkim stresem. Wybór tematów pisemnych bardzo mi odpowiadał.

Czego mi szkoda: dziś żałuję, że tak rzadko podkreślamy, gdzie zdobywaliśmy wiedzę i gdzie dorastaliśmy, jaką szkołę ukończyliśmy. A to powinno napawać nas dumą i satysfakcją. W naszych życiorysach nie wspominamy, że jesteśmy absolwentami I Liceum im. Jana Kasprowicza, która ukształtowała nas jako ludzi.

Szkoda też, że coraz rzadziej spotykamy się klasowo, że zapominamy o naszych nauczycielach i wychowawcach, naszych mistrzach. Kto z nas wysłał na adres szkoły pozdrowienia, życzenia, wspomnienia, podziękowania dla konkretnych nauczycieli?

Szkoda, że nie odwiedzamy grobów tych, którzy zmarli. Dobrze byłoby, aby szkoła opracowała wykaz miejsc ich spoczynku, wskazując cmentarz i kwaterę – byśmy mogli odwiedzać i zapalić zniczą wdzięcznej pamięci.

Być może Szkoła mogłaby opracować także listę rodów, które od pokoleń związane są z Kasprowiczem - w niektórych rodzinach to już trzecie, a nawet czwarte pokolenie! Nieraz wszyscy z rodzeństwa.

Warto by też wrócić do tradycji wystawiania tablic maturalzystów w wybranych witrynach sklepów, głównie księgarni, by miasto żyło rytmem szkoły.

Zjazd Absolwentów to zawsze doskonała okazja, by odnowić dawne przyjaźnie wspominać wspólne lata, umówić się na spotkania, podjąć kolejne inicjatywy i przedsięwzięcia, a może zachęcić innych do spisania własnych wspomnień nie tylko przez absolwentów, ale również ich nauczycieli i wychowawców.

Bo wspomnienia to żywa historia – nasza historia!

Z prośbą o nawiązanie korespondencji wspominkowej, pozdrawiam najserdeczniej

Piotr Klima, matura 1973, kl. „b” Pani prof. Marii Woźniak

mail: klimafarm@wp.pl